

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.„ „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody stary!

Nleci będzie podwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIII.

Olsztyn, na wtorek 19-go lutego 1929 r.

Nr. 41

## W sprawie Polaków na Mazowszu pruskim

Rzeczą dla każdego z nas dobrze znaną jest fakt, iż na terenie dzisiejszej prowincji wschodniopruskiej, w pewnej jej części zwanej w niemieckim języku „Masurenlandem“ mieszka w zwartej masie od wieków lud polski. Od pewnego czasu temi braćmi naszymi — Mazurami — nanowo zainteresowała się opinia niemiecka. I tak w „Deutsche Allgemeine Zeitung“ (nr. 52) ukazał się artykuł pod tytułem „Das schoene Masuren“ rozpisujący się o piękności krajozobrazu mazurskiego. Cały artykuł ma za zadanie pobudzenie Niemców do zwiedzania tego terenu „Hierher sollte die deutsche Jugend ihre Fahrten richten. Es gibt kein schoeneres Wanderziel“. A dalej czytamy: „Nach Ostland wollen wir fahren“ — oto hasło, które musi brzmieć w całych Niemczech. Bowiem „hier ist altes, herrliches, deutsches Land in Gefahr, abgerissen vom Mutterland zu verbluten“. Autor artykułu uważa, iż musi powstać ruch, kierujący Niemców na Wschód, podczas gdy dotychczas dąży on wyłącznie bądź na Zachód, czy na południe. A na Wschodzie — przede wszystkim Prusy Wschodnie i Mazury — „eine Insel mitten in fremder zernagender Woge“. Wszystko trzeba uczynić — woła w zakończeniu autor, aby związały Prusy Wschodnie z Rzeszą. Prusy Wschodnie muszą stać się naszą dumą — „eine deutsche Musterprovinz im slavischen Osten“.

Autor — jak widać — rozpoczął od pięknego „Landschaftu“ mazurskiego, ale skończył starą piosenką polityczną, którą dałoby się streścić w ten sposób: Rodacy! Wyludniają się Prusy Wschodnie są w niebezpieczeństwie! Wzmacniajmy żywioł germański na tych „pięknych Mazurach“! Kolonizujmy i jeszcze raz kolonizujmy!

Artykuł, o którym mowa, zajmuje się bardzo mało mieszkańcami tego kraju. Wypowiada w jednym zdaniu natomiast jedną bardzo charakterystyczną uwagę: „Es kommt mir vor als litten manche Bewohner des Ostens an einer Art Minderwertigkeitsgefuehlen“.

Uwaga to słuszna. Polak i Mazur traktowany z dawien dawna przez swych niemieckich „współbraci“ jako człowiek ostatejniej kategorii, jeżeli nie użyć jeszcze gorszego wyrażenia, istotnie jeszcze dziś ma w sobie to poczucie niższego stworzenia ludzkiego. Zawdzięcza to całkowicie „kulturtraegerom“ niemieckim, którzy różnymi metodami starali się wbić mu w głowę to przekonanie o jego niższości.

Dziś, nagle, w obliczu katastrofalnego położenia gospodarczego i ludnościowego Prus Wschodnich, przypomniano sobie o tym pogardzonym Mazurze, zaczęto rozpylić się nad krajobrazem wśród którego mieszka i nad jego swoistą strukturą.

Któż to są dla Niemców owi Mazurzy? Polacy robią z nich Polaków, gdyż mówią oni jakimś „starym polskim dyalektem, bardzo rzekomo dalekim od dzisiejszego języka polskiego. Tak nie jest. Zdaniami Niemców bowiem „die Kultur der Masuren ist wie auch ihre Schrift und Verkehrssprache deutsch. Der Masure ist in seinem Fuehlen und Denken deutsch gerichtet und mit Stolz bekennt er sich zum deutschen Volk und Vaterland“.

Tak oto roztrzyga sprawę nacjonalistyczny organ „Deutsche Tageszeitung“ w artykule „Die Masuren“ z dn. 11. bm.

Artykuł ten kończy się małym historycznym wywodem, z którego wynika, że w odległych latach kolonizacji Prus, dokonywanej przez zakon krzyżacki, obok Niemców i t. zw. „staroprusaków“, brali w niej udział „polnische Masovier“, którzy potem stracali związek z krajem ojczystym, czego dowodem było przyjęcie wyznania ewangelickiego.

W tym miejscu autor artykułu przyznaje słowem, że z pochodzenia t. zw. Mazurzy są oczywiście polskimi kolonistami z Mazowsza. Powołanie się na inne wyznanie niczego nie dowodzi, gdyż mimo, iż w większości naród polski jest katolickim, to jednakże części jego są ewangelickie, że wspomniemy tu lud polski na Śląsku Cieszyńskim.

Słowem ci dzisiejsi tak z uporem przez Niemców nazywani Mazurzy, z których pragnęliby stworzyć rodzaj odrębnej narodowości, są z pochodzenia najczystszej krwi ludem polskim. Na brednie niemieckie o jakiejś „mazurskiej mowie“ będącej rze-

komo jakimś staropolskim dyalektem można odpowiedzieć tylko w następujący sposób: Polak z każdej dzielnicy porozumie się jaknajswobodniej właśnie z Mazurzem i odwrotnie. Lud polski na Mazowszu pruskim mówi do dziś piękną mową polską, a kalendarze pruskie wydawane w celach germanizacyjnych muszą być pisane przez ludzi, władających doskonałą polszczyzną. Tą właśnie piękną mową polską bracia nasi na Mazowszu pruskim posługują się w życiu codziennym, a jeśli kto zrobił sobie wycieczkę na pojezierzu mazurskim ten musi przyznać, że mowa ta przeważa. Przeważa nie tylko po wsiach, ale miasteczkach i miastach, gdzie każdy Polak, bez zupełnej znajomości języka niemieckiego, da sobie doskonale radę, zapominając zresztą czasami, że znajduje się w Niemczech. Nawet, gdy piszący te słowa oglądał ostatnio wznoszony pomnik pod Tannenbergiem musiał stwierdzić, że chyba żaden z robotników, którzy pracowali przy jego wznoszeniu nie mówił ze sobą innym językiem — jeśli tylko polskim.

Ale Niemcy powiadają — ani pochodzenie, ani język nie wystarcza. „Die Kultur der Masuren ist ... deutsch“. Tymczasem w artykule z „D. A. Z.“, o którym pisaliśmy na wstępie, czytamy, iż „kraj ten nie jest jeszcze ucywilizowany“. „Seine Bodenschätze — czytamy dalej — sind gering, Industrie und seine moderne Entwicklung, die die Erde zudeckt mit ihrer Kulturschicht, gibt es hier nicht, wird es hoffentlich nicht geben“. To kraj chłopów, myśliwych i rybaków.

Jakto? Skąd w tym niecywilizowanym kraju, w kraju ubogich wieśniaków i rybaków, znalazła się oto kultura i to w pojęciu Niemców — niebyłajaka, bo niemiecka? Skąd wzięło się poczucie jedności duchowej Mazurów z Niemcami?

Niemczyzna została im narzucona jak bywała

od wieków narzucana braciom naszym na Śląsku Górnym, jak przez dziesiątki lat była narzucona poznańskiemu. I dalej jest im narzucona, nie mogąc tylko zdusić tego, co najżywiej związane jest właśnie z duszą jednostki, z tem, co jest tej duszy mową — językiem polskim.

Plebiscyt z 11. lipca 1923 r. na Mazowszu pruskim odbywany był pod każdym względem w nie-normalnych warunkach i dlatego nie może być miarodajny. O „freie Bekenntnis“ naszych Mazurów również nie może być tak długo mowy dopóty nie zaistnieją warunki, w których będzie on mógł zupełnie szczerze przyznać się do tego, co myśli i czuje. Tymczasem dziś warunki takie stanowczo nie istnieją.

Może dla kogoś istnieje jakaś „Masurenfrage“, bowiem dla nas ona nie istnieje. Na Mazowszu pruskim żyje kilkuset tysięcy lud polski, zwany Mazurami, podobnie jak na Śląsku Górnym żyje tenże sam lud, który nazywamy Ślązakami. I jedni i drudzy przeszli wielowiekową niewolę narodową, z której jeszcze nie zdołali się całkowicie otrząsnąć. Cała kwestja, czy tam na Śląsku, czy na Prusach Wschodnich sprowadza się dla nas tylko do tego, żeby masy tego z krwi i kości ludu polskiego umocnić w poczuciu narodowym-polskim.

Znamy bowiem lepiej od wszystkich Niemców duszę ludu polskiego na Mazowsze pruskim, zwanego „Mazurami“, które to słowo w ustach Niemców stało się wyrazem pogardliwym najniższego gatunku człowieka. I wiemy, że ta dusza zbudzi się z długowiekowego uspienia.

Dla nas Mazur jest Polakiem i zawsze Polakiem pozostanie, jak hymn narodowy polski zawsze był, jest i będzie polskim, mimo, że nosi nazwę „Mazurka Dąbrowskiego“.

## Minister Zaleski o aresztowaniu posła Ulitza

Warszawa. Odbyła się konferencja prasowa w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Na zapytanie pewnego dziennikarza w sprawie aresztowania posła Ulitza oraz stanowiska rządu polskiego wobec „Volksbundu“ oświadczył minister Zaleski, że Otto Ulitz został zaaresztowany na polecenie władz sądowych na podstawie postępowania o sfalszowanie dokumentów, które doprowadzały do uchylenia się od służby wojskowej. Zdaje mi się, oświadczył minister, że ani rząd polski, ani Liga Narodów nie może zająć innego stanowiska, gdy ktoś zostaje powołany do odpowiedzialności przez władze sądowe, których nikt inny nie może zmusić do zastanowienia swego postępowania. W przeciwnym wypadku wy-dawałoby się, że wystarczy dla obywatela polskiego być nie-polskiej narodowości, a już temsamem mógłby dokonywać wszelkich przestępstw. Władze sądów zbadają taksamo sprawę Ulitza, jak każde-

go innego pozwanego przed sąd. Polska, oświadczył w dalszym ciągu minister, postępuje zupełnie prawnie wobec optantów. Rząd zaniechał mimo to, że może powołać się na stanowisko prawne, wydalania optantów i czynił to w nadziei, iż nastąpi odprężenie stosunków. Do odprężenia takiego jednakowoż nie doszło. W danym wypadku sprawa przedstawia się zupełnie odmiennie. Rząd nie może w sprawie aresztowania Ulitza w żadnym kierunku interwenjować, nie chce i nie może mieć wpływu na sprawy podpadające pod orzeczenie sądownictwa. Jedynie sędzia śledczy może uznać, czy można pozostawić Ulitza na wolnej stopie za kaucją lub też bez kaucji. Z tego oświadczenia ministra wynika, że aresztowanie posła Ulitza nie ma nic wspólnego z działalnością jego w „Volksbundzie“ a prasa rozprzestrzeniająca fałszywe lub tendencyjne informacje czyni to na swoją własną odpowiedzialność.

## Przegląd polityczny Niemcy

Prasa niemiecka o aresztowaniu Ulitza.

Berlin (ATE). Korespondent genewski „Berliner Tageblattu“ twierdzi, że aresztowanie Ulitza stoj w ścisłym związku z taktyką polską wobec poruszonej przez Stresemanna dyskusji nad zagadnieniami mniejszościowemi w Genewie. Korespondent ponawia swoje przypuszczenia, że rzekomy wniosek polski w sprawie jaknajszerszego omówienia zagadnień mniejszości na marcowej sesji Ligi Narodów był tylko aktem sabotażu, gdyż Polska wiedziała, że przeciwko takiemu wnioskowi podniosą się protesty innych mocarstw. Aresztowanie Ulitza jest dla Polski taktyczną namiastką ze względu na porażkę, której doznał wniosek Polski w Genewie. Demokratyczny „Börsenkurier“ dowiaduje się z Genewy, że w Sekretarjacie Ligi Narodów istnieje jakoby przekonanie, że rząd polski stracił zupełnie głowę w związku z przygotowującą się dyskusją genewską o mniejszościach narodowych i podejmuje kroki, które zwrócić się mogą nasamprzód przeciwko Polsce.

Dziennik twierdzi w dalszym ciągu, że genewskie koła są jakoby przekonane, iż aresztowanie Ulitza jest aktem polskiego rozdrażnienia z powodu niewiejsza na porządek dzienny marcowej sesji genewskiej polskiego rozszerzonego wniosku, co miała spowodować Francja. W owych genewskich kołach poinformowanych krąży według dziennika nawet anegdota, że aresztowanie Ulitza jest pewnego rodzaju ustępstwem uczynionem Polsce przez te siery, które domagały się cofnięcia polskiego wniosku mniejszościowego. Organ Stresemanna „Deutsche Allg. Zeitung“ piętnuje rozwiązanie sejmku śląskiego oraz aresztowanie Ulitza jako dyktaturę na terenie Śląska. „Lokal Anzeiger“ posuwa się do twierdzenia, że Otto Ulitz został aresztowany w tym celu, ażeby przeciwstawić pewne dowody wobec ataków niemieckich w sprawie mniejszości w Genewie i w ten sposób sprowadzić dyskusję na fałszywe tory.

Berlin. Korespondent katowicki „Berliner Tageblattu“ w artykule wstępnym, który tytułuje „Śląski popielec“ czyni zarzuty Niemcom Pomorza i Poznańskiego, gdyż z ich winy Otto Ulitz nie jest posłem na sejm Rzplitej, gdyż w przeciwnym razie jego aresztowanie nie mogłoby dojść do skutku. Korespondent stara się udowodnić, że istnieje zwią-



zek pomiędzy temi śmiesznymi zarzutami podnoszonymi przeciwko Ulitzowi a między procesem, który odbył się swego czasu przeciwko radcy szkolnemu Dudkowi. W obu aferach odgrywa rolę spicel i prowokator Pielawski, który fabrykuje fałszywe dokumenty w celu obciążenia niewygodnych Polsce działaczy niemieckich. Odroczenie sejm Śląskiego oraz aresztowanie Ulitzta jest nietylko nowym ciosem, wymierzonym przeciwko Niemcom polskim, lecz także wyzwaniem pod adresem rządu niemieckiego. Rząd polski rozwiązał sejm z tego powodu, iż krytykował on ostro postępowanie wojewody Grażyńskiego i nie chciał być ślepem narzędziem prokuratora i tych kół polskiego Śląska, które odnoszą się wrogo wobec Niemców. Polska zapomina więc o artykule 109 konstytucji, która przyrzeka mniejszościom uwzględnienie ich narodowych i kulturalnych życzeń.

#### Niemcy o gospodarce polskiej.

Berlin. ATE. Korespondent gospodarczy „Berliner Tageblattu” zajmuje się w długim artykule finansowo-gospodarczą sytuacją Polski. Autor dowodzi, iż główną troską polskiej gospodarki jest brak kapitału oraz kredytu, gdyż nadzieje związane z osiągnięciem amerykańskiej pożyczki zawiodły o ile chodzi o wzmoczenie wpływu kapitałów obcych do Polski. Zwiększona w ostatnich latach produkcja przemysłowa oraz podniesienie stopy życiowej nie znajdują swego wyrównania w normalnym obrocie środków obiegowych i płatniczych, wobec czego zaznacza się silna tendencja do stworzenia kapitałów dodatkowych w postaci weksli. W Polsce można nawet mówić o daleko idącej inflacji wekslowej, która może doprowadzić do klęski finansowej. Problem kredytowy jest więc dla Polski głównym i niepokojącym zagadnieniem, podczas kiedy kwestja handlowa nie jest według autora tak ważną. Bilans handlowy Polski jest wprawdzie ujemny, jednak dzięki trwałej stabilizacji złotego i dzięki dużym zapasom złota i dewiz Banku Polskiego nie istnieje żadne niebezpieczeństwo dla polskiej waluty. Autor krytykuje więc niezupełnie właściwy kierunek polskiej polityki handlowej, który ujawnia się w sztucznym hamowaniu importu, gdyż trwające od 3½ lat przepisy przywozu i unormowanie cel z marca ubiegłego roku nie doprowadzają do celu ze względu na coraz silniejsze zapotrzebowanie. Polska polityka gospodarcza powinna, według autora, nie kłaść tak silnego nacisku na stronę narodową, lecz popierać wszelkimi siłami rentowność i to nietylko rentowność przemysłu ale przede wszystkim gospodarki rolnej oraz produkcji surowca. Głównym zagadnieniem polskiej gospodarki jest uzyskanie długoterminowych i taniych kredytów zagranicznych. W tym wypadku nie wchodzi jednakowoż, według autora, w rachubę amerykański rynek kredytowy ani też kapitał wewnętrzny mimo silnego wzrostu polskich oszczędności, które z 595 milionów zł. w roku 1925 doszły do 2 miliardów 450 milionów zł. w listopadzie ub. r. Ważną rolę mogłyby natomiast odegrać Niemcy w razie gdyby traktat handlowy doszedł do skutku. Niemcy nie rozporządzają wprawdzie kapitałami własnymi, mogłyby jednak odegrać rolę pośrednika pomiędzy Polską a międzynarodowym a zwłaszcza amerykańskim rynkiem kredytowym. Ciągłe, kończy autor, słyszy się o podaży kredyto-

wej dla Polski, ale tylko pod tym warunkiem, że jeden z wielkich i dobrze ufundowanych banków niemieckich udzieli swego podpisu. Traktat handlowy ma być rozstrzygający dla rozwiązania polskiego zagadnienia kredytowego i rozwoju sanacji gospodarczej.

Tyle „Berliner Tageblatt”. W nr. 35 naszej gazety zamieściliśmy oświadczenie ministra Kwiatkowskiego o położeniu gospodarczym Polski. Minister Kwiatkowski na podstawie cyfr udowodnił piękny rozwój gospodarczy Polski. Że w Polsce istnieje jeszcze tu i owdzie braki, jest rzeczą zrozumiałą, bo dzisiejsze państwo polskie istnieje dopiero dziesięć lat. Niemniejsze braki zresztą istnieją w Niemczech. Jeżeli chodzi o zmniejszenie lub usunięcie braku kapitałów w Polsce, to Polska z pewnością sama sobie da radę i chętnie zrezygnuje z pośrednictwa Niemiec.

Co zaś do zawarcia traktatu handlowego, to Polska dąży szczerze do uregulowania stosunków handlowych ale, jak oświadczył minister Kwiatkowski, na podstawie wzajemnych ustępstw. — Przep. red. Gazety Olszt.).

#### Krytyka pod adresem ministra Reichswehry.

Berlin. ATE. Na łamach „Berliner Tageblattu” zabiera E. Alboldt, przewodniczący Związku Oficerów Marynarki głos w sprawie tajnego memorandum Groenera. Autor oświadcza, że dopiero teraz po opublikowaniu oryginalnego niemieckiego tekstu memoriału można osądzić bezdenną naiwność wywodów ministra Reichswehry, który operuje w tym dokumencie śmiesznymi wprost faktami. Autor krytykuje z ironją nietylko polityczne wnioski min. Groenera, lecz w pierwszym rzędzie jego techniczne wiadomości z zakresu marynarki. Teraz dopiero można zrozumieć, twierdzi autor, z jakiego powodu memorandum musiało być tajne. Należy się tylko dziwić, że Groener zdobył się na zaopatrzenie tego dokumentu własnym podpisem. Opublikowanie memoriału Groenera, kończy autor, mogłoby być dla Niemiec tylko wtedy szkodliwe, gdyby zagranica miała przekonanie, że na podstawie tak śmiesznego dokumentu uchwała rząd niemiecki zbrojenia morskie. Niemcy mogą jednak spokojnie poczekać do czasu, kiedy okaże się, czy dotychczasowa technika marynarki wojennej nie ulegnie zasadniczej zmianie. Dotychczasowe zapędy zbrojeniowe są bowiem zupełnie zbyt liczne i należałoby raczej odpowiednie środki przeznaczyć dla podniesienia siły bojowej Reichswehry.

#### Z obrad rzeczoznawców.

Berlin. (ATE). „Vossische Zeitung” donosi z Paryża, że prace komisji ekspertów toczą się formalnie w bardzo ściślej i odpowiedniej formie. Prawie wszyscy rzeczoznawcy znajdują słowa uznania dla planu Dawesa tak, że przewodniczący Owen Young, który jest właściwym twórcą tego planu, miał się podczas debaty zapytać ironicznie: „Cóż w takim razie mamy tutaj do roboty?” „Börsenkurier” podnosi z pewnego rodzaju uznaniem, że delegaci amerykańscy, a zwłaszcza Morgan otaczają się ścisłą tajemnicą i nie udzielają żadnych informacji dziennikarzom. Morgan miał się wyrazić, że utrzymanie ścisłej tajemnicy jest gwarancją powodzenia, gdyż także umowa pomiędzy Watykanem

stwie Heroda i ucieczce do Egiptu. Kiedy matka mówić przestała, pokazały jej dzieci znaki na ręku, które im była wczoraj nad łokciem wycisnęła. Wojtuś poślinił sobie palce i próbował, czyby nie mógł Filipkowi wymazać znamienia. Filipek, bojąc się tego, wołał: Mamo, Wojtuś wymazuje mi znak! — Nie bój się, miły aniołku — uspokajała go matka — do śmierci nikt ci tego nie wytrze; znak ten, moje dzieci, pozostanie do grobu. W czasie radości lub smutku, w czasie biedy i kłopotu, w czasie pokusy do grzechu, wzywajcie najśladzszego Imienia Marij; kładąc się wieczorem na spoczynek, lub gdy rano wstawać będziecie, albo poczynając się uczyć i później, kiedy do pracy się zabieracie, wzywajcie Najśladzszego Imienia Jezus i wielkiego Imienia Marij, mówiąc: O Jezu, o Marjo! w ręce Wasze najświętsze oddaję duszę moją.

Kiedy ojciec z Wilusiem powrócili do domu, chwalił się tenże przed braćmi z tego co widział, mówiąc: Wy nygusy, nic podobnego nie ujrzycie com ja w drodze widział, lecz nie powiem wam tego.

— Dobrze robisz, Wilusiu — pochwalił ojciec syna — że dla siebie zachowasz coś widział, niech się każdy stara sam o siebie. Kto w domu siedzi, gnuśnieje i głupieje; kto w świat wychodzi, nabywa mądrości. Spodziewam ię, mój, synu, że wyrośniesz na człowieka; pośle cię do szkół, abys posiadał wykształcenie.

Wiluś, słysząc pochwały z ust ojca, wzbił się w pychę i począł pogardzać braćmi swymi.

Go ojciec synowi przyrzekł, to wypełnił w krótkim czasie. Synaczek uczył się więc w szkołach wszystkiego, tylko nie tego, co mu najwięcej było potrzeba. Zimą porą jeździł po lodzie na łyżwach, a w lecie przeskakiwał przepaści jak kosa; czasem nawet narażał życie, lecz o to mało dbał. Wiosną, kiedy ptastwo siedziało w gniazdach, Wiluś wiedział najpierwszy, gdzie i jakie ptaki miały młode; było też jego uciechą młode wybierać i tłuc łepkami o ziemię. Że na sobie odzież przytem często rozdzierał, łatwo się domyśleć. Latem chodził do kąpiel, pływał jak ryba, nawet przez głębokie wody, często zbytnio się ośmielał i cieszył z tego,

a Kwirynałem odbyła się w takich warunkach i doprowadziła do celu mimo, iż większa część światowej opinii publicznej nie miała o tych rokowaniach żadnego pojęcia. „Berliner Tageblatt”, który nazywa komitet ekspertów wzorem amerykańskim komitetem Younga stwierdza, że prace cechuje rzetelność i że dotychczas nie doszło do żadnego inycyduentu, któryby z niemieckiego punktu widzenia mógł dotychczasowemu biegowi rzeczy coś zarzucić.

## Rumunia

### Rumunia, Polska, Rosja.

Berlin. (ATE). Prasa donosi o przemówieniu rumuńskiego ministra dla spraw zagranicznych Mironescu w parlamencie, który, podając do wiadomości fakt podpisania paktu granicznego w Moskwie zaznaczył wyraźnie, jak ścisłą była współpraca Rumunii z Polską. Mironescu podkreślił specjalnie solidarność wszystkich państw wschodnio-europejskich pomiędzy Morzem Bałtyckim a Morzem Czarnym i wskazał na znaczenie protokołu granicznego dla pokoju. Po przemówieniu ministra odbyła się dyskusja, w której m. i. zabrał głos poseł Duca (liberal), który określił protokół graniczny, jako pakt niezaczeptności, który Rumunia dawno już właściwie proponowała Rosji. Fakt, iż Sowiety podpisały obecnie protokół graniczny dowodzi, iż Rosja pogodziła się z rzeczywistym stanem rzeczy. Z chwilą, kiedy Rosja zrezygnuje z nieuzasadnionych apetytów na Besarabiją, będzie mogła Rumunia podjąć bezpośrednie stosunki z Moskwą.

## Kronika.

Olsztyn, dnia 18 lutego 1929.

Kalendarz na wtorek: Konrada w.

Wschód słońca o godz. 7,12; zachód o godz. 17,18.

### Oj, ta Polska!

Ostra zima panująca w całej Europie, spowodowała pomiędzy innem w Niemczech brak węgla, gdyż na skutek zasypów śnieżnych komunikacja kolejowa jest utrudniona a czasami uniemożliwiona. Tak czytaliśmy w ostatnim czasie o braku węgla panującym w Berlinie, we Wrocławiu, oraz w innych miastach.

Również i u nas w Prusach Wschodnich daje się odczuwać pewien brak węgla. Nic dziwnego, ale podziwienia godną jest głupota i złośliwość tutejszych „auch-niemców”. Wiadomo, że w ich oczach Polska jest winną wszystkich niepowodzeń niemieckich oraz wszystkiego złego w świecie. W związku z brakiem węgla krąży tu pogłoski, że Polska jest winną, bo „zatrzymuje” w korytarzu pociągi z węglem i nie wpuszcza węgla do Prus Wschodnich. Końby się uśmieł z powodu takich głupich pogłosek, ale złośliwe języki powtarzają te brednie i wyzywają na Polskę, byleby siać nienawiść i podniecać nastroj przeciwpolski. Oczywiście, że rozsądni ludzie uważają podobne brednie za niesamowite żarty, ale jak już raz pisaliśmy, mamy niestety u nas w Prusach Wschodnich dużo takich, którym i łopata rozumu do głowy nie natkasza. Ci naturalnie klną i wyzywają na Polskę. Oj, nieszczęsna ta Polska.

ponieważ go towarzysze chwaili i zrećność jego podziwiali. Do książek zbytnio się nie kwapił, chyba wtenczas, kiedy zbliżał się egzamin. Że tym sposobem wiele się nie nauczył, rozumie się samo przez się. Aby jednak przy końcu roku jako tako z honorem przejść, musiał ojciec niejedną grosz na marne wyrzucić.

Oprócz tych złych przymiotów, miał Wiluś jeszcze większą wadę; bardzo lubił bowiem łakocie. Pieniądze, otrzymywane od ojca, wychodziły na jego zgubę; wydawał je w krótkim czasie, a potem, kiedy mu się czego zachciało, uczył się brać na kredyt, lub jak mu się udało, to nawet ukradł.

Pewnego dnia udało się gospodyni, u której mieszkał, do swego zatrudnienia, a dla bezpieczeństwa zamknęła drzwi pokoiku, gdzie stała skrzynka z groszem zaoszczędzonym. Spozstrzegł Wiluś, że jest sam w domu, wziął się do pracy, lecz zakiejszkaranej. Otworzył drzwi do izby, następnie skrzynkę, lecz za ledwie spozstrzegł worek z pieniędzmi, usłyszał głos swej pani, która już wracała. Co teraz zrobić? Chytry jak lis, wnet ochłonął z przestachu, a pochwycwszy wyzuwacz do butów z pod łóżka, uderzył nim w okno tak silnie, że wnet pół okna z ramą wyleciało do ogrodu; schowawszy zaś worek z pieniędzmi do kieszeni, czempredzej drzwi zatrzaskał za sobą, tak że uderzenie w okno i zatrzasknięcie drzwi niby razem rozległo się po domu. Pan domu usłyszawszy brzęk szyb i trzask drzwi, wpadł wystraszony do pokoju.

— Cóż się stało? — zapytał.

— Ktoś był w izbie! Kiedym się odezwał, wy skoczył oknem! — odrzekł Wiluś.

— Może żona — zauważył gospodarz — została okno otwarte, a złodziej usłyszawszy głos chłopca, uciekł oknem.

Otworzywszy drzwi, przekonał się, że tak istotnie było. — Szczęście, że chłopak odpędził złodzieja — rzekł gospodarz.

W nagrodę dostał Wiluś od pana domu dwa złote, z czego nie mało żartował, że tak wybornie ufała się sztuka! Przebiegłość i chytryść — mówił — więcej pomagają niż czary.

## Wierna Róża

czyli

zwycięstwo wiary katolickiej.

Powieść współczesna.

Tłumaczył z czeskiego Karol Miarka.

13)

Potem bez bólu wyryla obydwom chłopcom na ramieniu Imię Jezus Marja, które do śmierci już im się nie zmazały. Wkońcu na pamiętkę tego wieczora ofiarowała każdemu różaniec i po książeczce do nabożeństwa, dodając: Dzieci, zachowajcie w tajemnicy znamiona na ramionach, jako i nabożeństwo przepisane w tych książkach. Tak dalece nauczył już was czytać nauczyciel domowy, że sami w cichości będziecie mogli się modlić. Ponieważ nie wolno wam chodzić ze mną do kościoła, przeto modlcie się w domu i proście Pana Jezusa, aby was także uczynił uczestnikami łaski, byście zostali synami Kościoła katolickiego. Modlcie się także za ojca waszego i braciszka Wilusia, aby się na nich spełniła wola Boga. Skoro będziecie starszymi — mówiła matka dalej — jeszcze wam więcej powiem o tem, co się dotyczy zbawienia dusz. Zostańcie zawsze dobrymi, a mam nadzieję, że was Pan Jezus miłować będzie, a Marja Panna i święty Józef, wstawią się za wami u Boga. A teraz, synaczkowie moi mili, pomodlcie się z wami; przeczytam wam dzisiaj św. Ewangelię, potem pójdziecie spać, a ja jeszcze zostanę tutaj, aby się za was, za ojca i za Wilusia pomodlić.

Ucałowawszy swe dzieci, podała im rękę swoją do pocałowania i położyła je do łóżka; sama zaś jeszcze pozostała w komorze, póki nie nadszedł czas nabożeństwa, Pasterką zwanego. O północy byłaby chętnie poszła do kościoła, lecz obawiała się, aby czeladka jej nie zdradziła, że o nocnej dobie dom opuszcza i przeciw zakazowi męża działa. Poszła więc dopiero o piątej godzinie do kościoła, gdzie wysłuchała trzech Mszy św. i kazania.

Wróciwszy do domu, opowiedziała dzieciom wiele pięknych nauk o Panu Jezusie i Najświętszej Marii Pannie, o troskliwości św. Józefa, o okrucień-



### Chyba nie powstydzimy się

naszych polskich wsi z ich chatami, obyczajem i strojem. Dla tego też na Powszechnej Wystawie Krajowej winniśmy pokazać model chaty polskiej na Warmji i Mazurach, lub conajmniej obraz malowany przedstawiający taką chatę warmijską. Oryginalne robótki ręczne oraz stroje warmijskie lub mazurskie dadzą światu wgląd w tradycje i życie polskie, jakim żyły i żyją Warmja i Mazury.

Masowy udział rodaków i Rodaczek w wycieczkach na Powszechną Wystawę Krajową udowodni przywiązanie nasze do narodu polskiego. Dla tego myślimy o wystawie i pracujemy nad zbieraniem rzeczy wystawowych.

Co zabrać należy:

Książki i pisma drukowane na tutejszym terenie opisujące życie i historję ludu polskiego na Warmji i Mazurach. Starodawne śpiewniki polskie. Stare dokumenty władz niemieckich drukowane lub pisane po polsku. Z pewnością jeden lud drugi z naszych rodaków będzie miał w posiadaniu stare szpargały, które dla niego nie przedstawiają żadnej wartości, lecz na wystawie mogą służyć za dowód polskości ziemi naszej.

Modele lub obrazy kościołów i chat włościańskich, starodawne stroje warmijskie i mazurskie.

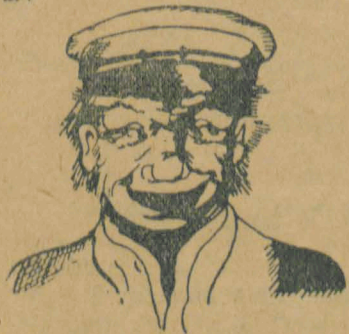
Organizacje nasze postarają się o fotografie ochronek polskich, o prace ręczne dokonane w tych ochronkach i towarzystwach młodzieży.

Wszyscy się starajmy, by ziemię naszą godnie zareprezentować na wystawie w Poznaniu.

— **Jakie będzie lato w Europie.** Powszechne mniemanie, jakoby po surowej zimie następować u-palne lato, jest z gruntu fałszywe. Wprost odwrotnie, im surowsza zima, tem pochmurniejsze lato. Sprawa ta da się łatwo wyjaśnić. Podczas surowej zimy i wielkich opadów śnieżnych ziemia spowita jest w grube pokrywy lodowe i śnieżne. Nawet pierwsze promienie słońca wiosennego nie od razu mogą stopić te ilości zmarniętej wody. Taje ona powoli i wytwarzają się przy tem mgły, które wiatry roznoszą po świecie.

Wiosna dociera powoli do okolic górskich i zaprowadza tam z trudem swoją władzę. Zanim ziemia ogrzeje się dostatecznie, minie nieraz i lato. Dopiero jesień bywa piękna. Tak będzie i w roku bieżącym. Lato pochmurne, dżdżyste, chłodne, jesień ciepła i słoneczna. Tylko wtedy bywa lato upalne po surowej zimie, gdy była ona bezśnieżna. W roku bieżącym, mieliśmy dosyć śniegu.

— **Zawierucha śnieżna** jakoś nie ustaje. Z całego kraju nadchodzą wiadomości o zaspach śnieżnych o wypadkach śmierci przez zmarznięcie i o opóźnieniu się pociągów. Tak np. pociąg królewiecki, który w czwartek wieczorem o godz. 6-tej zjechał miało Cynt, utkwiał pod Perwilkami w śniegu. Pomimo starań o wyciągnięcie pociągu przy pomocy trzech parowozów, pociąg ten zjechał dopiero w piątek rano o godz. 8 na miejsce. Na innych torach jak na przykład na torze Licperga—Rudziane, śnieg leży do wysokości dwóch metrów. Pociąg berliński przyjechał w niedzielę do Olsztyna z 4-godzinnym opóźnieniem. Ludność miejska nie ma pojęcia wiele śniegu leży w polu i na wioskach. Drogi miejscami są tak zawiane, iż trudno wydobyć się z zasp wysokich miejscami na półtora metra.



## Kuba z pod Wartemborka gada:

Moi Złoci!

Strasznie mi markotno, że tak długo do Waju pisać nie mogłem. Nie moja jednak jest w tym wina, lecz przeszkodę odgrywa „vis major” czyli siła wyższa, którą jest — mróz.

Obiecałem Wam, że po teatrze w Olsztynie do Was napiszę. Więc chociaż już dwa tygodnie minęły, chcę zło naprawić.

Byłem w tej „Concordji” i obejrzałem sobie ten teater. Pomimo mrozu przybyło bardzo dużo ludzi, tak że pan Biegała otworzyć musiał dużą bramę do teki. Amatorzy odegrali swoje role lepiej jak aktorzy niemieccy w trojanku. Nie będę tutaj nikogo wyróżniał, tylko powiem „Bóg zapłać” za tę uczczone duchową. Jenó ten obżarty Frycy mi się nie spodobał. Chodził on z gnatem w ręku jak gdyby chciał jeść na zapas. Pewnie miał strach postu. Po przedstawieniu była fest zabawa. Tańczyłem w lewo i prawo prawie z wszystkimi frajlenami.

Najgorzej było gdy wróciłem do domu. Od „podpierania teki” zrobiło mi się słabo. Idąc więc z Wartemborka do Łapki zmarły mi uchole, zaszło gardło i gdy przybyłem do domu byłem prawie nieżywy.

Na drugi dzień ani rusz, ani ręką ani nogą ruszyć nie mogę. Z gardła głos się nie wydobywa, je-no patrzyłem w pulap jak konające ciele.

### Z Warmji

— **Olsztyn.** Na skutek ostatnich zawiei śnieżnych doznał ruch kolejowy poważnych przeszkód. Dużo pociągów utkwilo w zaspach śnieżnych. Wysłane pociągi z pługami śnieżnymi z trudem pracują nad usunięciem śniegu leżącego na torach aż do 3 mtr. wysoko. Również drogi jezdne są tak zawalone śniegiem, że niektóre wioski są wprost odcięte od miasta.

### Z Mazur

— **Gołdap.** W zeszłym tygodniu zauważył leśniczy przy paszeniu saren psa podobnego do wilka. W przypuszczeniu, że pies ten poluje na dziczyznę zastrzelił go. Okazało się, że był to rzeczywiście wilk.

— **Jańsbork.** „Dobrym” kolegą okazał się jakiś muzyk zatrudniony w pewnej tutejszej kawiarni. Koledze jego zginęło w nocy 40 mk, a podejrzenie padło na pierwszego, który mieszkał razem z okradzionym. Przed policją złodziej oskarżał o kradzież dwóch żołnierzy, lecz gdy przeprowadzono rewizję osobistą znaleziono pieniądze w bucie.

### Z Powiśla.

— **Sztum.** Ceny targowe z dnia 15 b. m.: masło 1,60, jajka 2,50; para gołębi 1,50. Ceny warzywa niezmiennione. Ryby: linki 1,10, szczupaki 1,10, okonie 70—50, płotki 40, świeże śledzie 3 funty 1 mk. Ceny za mięso były również niezmiennione.

### Z Innych części Prus Wschodnich

— **Elbląg.** Wikościele św. Mikołaja rozbito wszystkie skarbanki. Złodzieje przepiłowali kółka u kłódek.

### Ze Złotowskiego

— **Złotów.** Przez psa ciężko poraniona na twarzy została córka zmarłego ministra murarskiego Lehmana. Udała się ona do biura właściciela fabryki Heimbucher, gdzie pies H. napadł dziewczynę. Odstawić ją musiano do szpitala i przeprowadzić operację.

### Z dalszych stron

— **Berlin.** (Katastrofy z powodu mrozu i burz mnożą się.) W Eigen koło Ohligs rozluźniły się z powodu mrozów rury gazowe w pobliżu jednego domu, wskutek czego nastąpiła eksplozja, a cały dom spłonął doszczętnie. Na linii Wierchowo—Briesen ugrzązł pociąg osobowy w zaspie, dopiero musiano go ze zlodowaciałego śniegu wyrąbywać.

Na Węgrzech od wtorku południa pada nieustannie śnieg. Komunikacja wszelka utrudniona.

W Rosji południowej panują silne mrozy. Z dnia na dzień wrzasta liczba ich ofiar. W Nowosybirsku zamknięto wszystkie szkoły.

Olbrzymia burza szalała w Dewacie na Jawie. Burza zlamala wiele drzew, podczas czego 7 osób zostało zabitych, a 7 ciężko rannych.

— **Berlin.** Pisma berlińskie donoszą, że król Fuad egipski, zamierza w ciągu r. b. odbyć dłuższą podróż po Europie i zatrzymać się pewien czas w Niemczech.

Po wizycie króla Amanullaha, będzie to więc druga z kolei sposobność do roztoczenia wielkiego przepychu, jakim republikańskie Niemcy witają kró-

Gospodyni ręce załamuje, gospodarz klnie, bo zachciało mu się draszować — i stał się rwetes jak na jarmarku. Pierwsza odzyskała równowagę gospodyni. Posłała do Wartemborka po doktora. Ten obklepał mnie, obmacał, spojrzął do gęby i powiada — grypa.

Leczyli mnie więc na tę grypę aspiryną, solwensem, rumiankiem, rumem i arakiem. Zdaje mi się, że ostatnie dwie medycyny najlepiej mi poskutkowały. Za trzy dni ruszyłem lewą nogą, za pięć dni prawą a po dziesięciu rękami i nogami.

Za późno pomyślałem sobie, że poruszyłem się za przedko. Bo jak tylko gospodyni spostrzegli, że żywot mi się naprawia, zaraz poczęli przyniewalać mnie do roboty. Wstałem więc i jako pierwsze co zrobiłem — piszę do Waju.

Z tym mrozem jest brzydka sprawa. Był u mego gospodarza handlarz, który chciał kupić prosiaka. Gadu gadu stary dziadu! Od handlu i prosiaka temat zeszedł na mróz a rzeźnik — członek heimatienstu — zaczął opowiadać, że to Polska jest temu winna, iż taki mróz ściągnął do dajczlandu. Słyszac takie mądrości, aż mi ręka zaczęła świerzbić lecz byłem cicho i słucham dalej:

— Ja, ja, powiada ów handlarz, de Polacke he be dene Frost upgehole un scheken em nu bü ons. Co się ma znaczyć, że Polacy wstrzymali mróz najprzód u siebie (pewnie wpakowali go do worka) i teraz puścili na Faterland. Wszystkie rzeki i porty zamarzyły jeno w Gdyni bodaj lodu nie ma. Wogóle ci Polacy to straszny naród. Bodaj szkoły mają oni dostać w Ostprajsach a jak wszystkie dzieci będą umiały mówić i pisać po polsku, to już faterland napewno zginie.

Gdy się tak nagadał, znów zaczął się domawiać o prosiaka. Ja mrugnąłem na gospodarza, że ma dać spokój. Usłuchał mnie, lecz wtenczas ów handlarz (mnie się zdaje, że to był agentantor) zaczął opowiadać, że jeszcze dziś gospodarz dobrze sprzedać

łów wątpliwego znaczenia. Prawdopodobnie więc królowi Fuadowi zostanie oddany pałac księcia Albrechta, w którym w swoim czasie mieszkał Amanullah, o ile król Fuad zgodzi się na zajęcie tej kwatery gdyż — jak wiadomo — królowie egzotyczni są bardzo zabobonni i zajęcie apartamentów zdetro-nizowanego Amanullaha mógłby król Fuad uważać za zły prognostyk.

— **Essen.** W nocy na piątek opróżnił się nagle zbiornik w wieży wodociągowej. Do piątku po południa część miasta była bez wody. Szukano przyczyny upływu wody lecz nie można jej było znaleźć. Widocznie woda znalazła upływ pod ziemią.

— **Dortmund.** Policji kryminalnej udało się przy łapać bandę włamywaczy składającą się z 22 osób. Sprawcom dokazano 235 kradzieży dokonanych w okolicy Werl w ubiegłym roku. Wartość skradzionych rzeczy wynosi 42 500 mk.

— **Kilonja.** (134 statki na uwięzi w Kilonji). W porcie kilońskim znajdują się obecnie 134 statki, które bądź schroniły się do portu przed burzą i lodami, bądź nie mogły wyjechać z portu i a morze.

— **Warszawa.** Z pewnej wioski jechał orszak ślubny na wozie drabiastym do Piotrkowa do ślubu. Gdy zajechano do Piotrkowa stwierdzono, że narzeczona w drodze zmarła.

— **Moskwa.** Nad jeziorem Bajkalskim stwierdzono przed kilku dniami 62 stopnie zimna. Pociągi stoją miejscami przeszło 24 godzin w polu, aż śnieg zostanie usunięty.

— **Wiedeń.** (Wielka katastrofa kolejowa w Austrii). Na linii kolei zachodniej wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, w której 35 osób odniosło rany, w tem 3 śmiertelne.

Pociąg pośpieszny Wiedeń—Arlberg, który wyjechał z dworca zachodniego o godz. 9,45, zatrzymał się na stacji Tullnerbach—Pressbaum z powodu defektu. Wkrótce potem wjechał na niego drugi pociąg pośpieszny Wiedeń—Passau, pędzący z szybkością 85 kilometrów na godzinę. Pociąg ten ciągnęła nowo nabyta, olbrzymia, największa i najsilniejsza lokomotywa w Europie. Wskutek zderzenia, kilka wagonów zostało strzaskanych.

Wiadomość o katastrofie doszła do Wiednia mocno przesadzona i wywołała przynębiające wrażenie. Wedle pierwszej wiadomości, w katastrofie miało ponieść śmierć kilka osób. W kilka minut po nadejściu wiadomości o katastrofie wysłano z Wiednia pociągi ratunkowe. Przyczyna katastrofy nie jest dotychczas znana.

— **Lublana.** (Cyganie marzną na śmierć). Pod Lublaną znaleziono całą rodzinę cygańską zamarniętą. Cyganie ci od kilku dni chodzili po chłopach i prosili o przytułek, jednak zostali odpędzeni. Wobec tego rozbili swój namiot w lesie, gdzie zamarli. Mróz w Lublanie dochodzi do minus 30. Tak w Lublanie, jako i w innych miastach Słowenji panuje brak węgla i drzewa.

— **Buenos Aires.** (W Buenos Aires płoną składy nafty). Już drugą dobę płoną składy nafty, należące do rządu. Pożar jest coraz większy; ogień przerzuci się już na sąsiednie magazyny. W jednym z takich magazynów spłonęło przeszło 1000 samochodów, wartości półtora miliona dolarów. Wszelkie wysiłki celem ugaszenia pożaru są beznadziejne.

może. Dziś da mu jeszcze 50 marek za centnar. Jak dopiero przyjdą świnie z Polski, to centnar będzie kosztował już tylko 25 marek. Gdy jednak gospodarz nie dał się skusić poszedł ów powsinoga, odwitując się pięknie: „Ija zajt auch zolche Polackes”. Grabnąłem za kłoc, lecz był on już za drzwiami.

Moja gospodyni znów powiada, że ten mróz to kara Boża dla tych niewiast, które chodzą w spódniczkach ponad kolana, w jedwabnych pończochach i gołych szyjach. Mróz ma je nauczyć rozumu, żeby się ciepiej ubierały, jak nieprzymierzając nasze babki. Ja w tej kwestji głosu nie zabiorę, żeby sobie nie sparzyć nosa.

Pan redaktor telegrafują mi, że ojculkowie miasta nie zgodzili się na zakup budynku, w którym jest drukarnia i redakcja Gazety i że tam pozostanie dalej mieszkać. Mądrze zrobili ojculkowie miasta Olsztyna, bo przecież Gazecie tam dobrze. Położona w centrum miasta, otoczona targami na masło, jajka, kokosze, śledzie i ryby. Do restauracji i po papierosy nie daleko.

— Kto waju skusił panie redaktorze iść tam gdzie do małego banofu lub też na rynek remontowy? Siedźcie gdzie Wam dobrze a nie szukajcie piernika jeżeli macie cółtę. Jak przyjadę do Olsztyna to zresztą nad sprawą tą pogadamy.

Dostałem zaproszenie na zjazd Ligi Narodów, który się odbyć ma w marcu w Genewie. Będą tam omawiane bardzo ważne sprawy dotyczące mianowicie mniejszości narodowych. Jeżeli wszystko dobrze pójdzie, to jest mróz nie popuści, wyjadę. Niektórzy astrologdy prorokują, że będziemy mieli mrozy do połowy marca. Gdy jednak nastąpi odwilż, muszę zostać w domu i pilnować gospodarki.

Zobaczymy, co nam pogoda przyniesie. Do tego czasu odwituje się z Wami.

Wasz Kuba z pod Wartemborka.



## Były generał przywódcą pacyfistów

Baron Franz v. Schoenaich, wybrany, jak już podaliśmy prezydentem Towarzystwa Pokoju, należy dziś do ludzi najbardziej zniechęconych przez niemieckich nacjonalistów i pruskich militarystów. Zasłużył sobie na to rzetelnie. Bo oto ten były generał niemieckiej gwardji cesarskiej od lat dziesięciu stał się krzewicielem trzech grzechów głównych — republikanizmu, pacyfizmu i uznawania słusznych praw Polski.

Słowem i piórem niestrudzenie czynny, gen. Schoenaich w ciągu ostatnich lat dziesięciu wygłosił setki odczytów we wszystkich częściach Niemiec przed słuchaczami ze wszystkich warstw społeczeństwa; śmiało artykułami w licznych dziennikach i tygodnikach zwracał się do milionów swoich współobywateli.

W kilku przedrukowanych w zbiorze artykułach wraca p. v. Schoenaich do zarzutu przeciw demokratom niemieckim, że aż nadto szli na rękę odradzającemu się w republice militarystom pruskiemu. „Niema — pisze autor — na całej kuli ziemskiej narodu militarno-politycznie tak zabezpieczonego, jak naród niemiecki. Proszę sobie przeciw skonstruować jakieś położenie polityczne, w którym z naszej siły zbrojnej moglibyśmy osiągnąć korzyść, bezpieczeństwo polskie na wschodzie, z którym obnoszą się nasi nacjonałści, jest bujda (Schwindel). Polacy radzi są, że mogą żyć w spokoju i ani myślą o wojnie z nami“.

Wśród wychowawców „nowych Niemiec“ generał v. Schoenaich zajmuje miejsce tuż obok profesora Foerstera.

## Zanikająca cnota

Żadna może z cnot nie odzwierca tak i nie uwadnia w człowieku obrazu Bożego, czynności Bożych, jak cnota miłosierdzia, dobroczynności. O niej mówi św. Augustyn, że gdy inne cnoty zda się Bóg wynagradzać jedną ręką, to cnotę miłosierdzia obieca. Jednak wielka ta cnota zanika wśród nas coraz bardziej; mało się o niej pisze, mało mówi i mało się ją spełnia. Ożywmy ją, a sprowadzimy miłosierdzie Boże na siebie i kraj nasz. Zaręczenie jej straszonym było według słów Psalmisty (108, 13). „Niech będą przeciw Panu zawsze i niech spierzchnie z ziemi pamięć ich dlatego, że zapomnieli czerić miłosierdzie“.

Na brak sposobności praktykowania tejże chyba już u nas nikt narzekać nie może, owszem narzeka się, że jest za dużo proszących o wsparcie, że jest pełno różnych biedaków, nędzarzy, sierot itp. Ludzi zamożnych i takich, coby wesprzeć mogli, nie jest mało. Zresztą poucza nas Pismo św.: „Masz wiele, daj wiele, mało masz i to mało z cnotą daj usiłać“.

„Daj, a będzie ci dane“. Gdyby się bogatsi dzielili z biedniejszymi, nie byłoby tyle nędzy, a zeznań i socjalizm mniejby miał racji do ujmiania, a nawet do swej egzystencji.

Chrześcijaństwo wymaga zaparcia się siebie, odmowy sobie, powściągnięcia się od rzeczy przyjemnych, a niekoniecznych, aby było co dać potrzebującym. Wymaga, aby sobie odmówić, na sobie zaszczędzić, a dać biednemu. Jakżeż to wprost przykry obraz przedstawia się po miastach większych, gdzie po restauracjach, cukierniach i kawiarniach widzi się jednych pozwalających sobie na wszystko, tak, że się ma wrażenie, iż chcieliby w siebie i sto razy więcej włożyć, gdyby tylko chciało wejść, a z drugiej strony, ile to biedaków cierpi nędzę i głód. Nierzadko się trafia, że wołają Pogotowie, by zemdlełego z wyczerpania i z głodu sprzątnąć z ulicy.

Że dużo idzie na rzeczy zbyteczne, a nawet szkodliwe, najlepiej wykazuje to statystyka, że na trunki rok rocznie w naszym kraju idzie kilka miliardów marek, na tytoń jeszcze więcej. Gdyby tak przyszło zestawzić, ile ci sami na ubogich wydają, to bilans przedstawilby się bardzo niepomyślnie. A jednak wierzący człowiek z tem liczyć się powinien, bo uczynki jego pójdą za nim i będą o wieczności jego stanowić. Oby się wtenczas z takimi nie powtórzyła przypowieść o Bogaczu i Łazarzu.

Nikt może tego braku miłosierdzia tak nie widzi i nie odczuwa, jak Zakłady sieroche. Po większej części powstały one i istnieją dzięki poświęceniu siebie lub swego mienia jednostek, ogół prawie, że się nie interesuje nimi, nie pyta się, jak tam, z czego się utrzymują i żyją. Sierocińce zazwyczaj są przeładowane biedotami, gdyż sierót jest dużo a przytułków dla nich mało, zatem zakład miesięc ich nieraz dwa razy więcej, niż może wyżywić. Nie przyjąć, odrzucić od siebie nieszczęśliwe dziecko, potrafiłby chyba tylko taki Heród lub katolik, ale z sercem Heroda. Skutki tej nadmiernej liczby w Sierocińcach są takie, że brak tam dostatecznego pożywienia, odzienia i innych niezbędnych do życia rzeczy. Cierpią dzieci, a jeszcze więcej ich wychowawcy, którzy szarpiają się na wszystkie strony, by zaradzić biedzie, ale częstokroć napróżno. Nikle i niedostateczne ofiary wykazują, jak społeczeństwo dba o swoich biednych, jak praktykuje tę niezrównaną cnotę miłosierdzia. Jeżeli tak dalej będziemy sprawę traktować, to doczekamy się smutnych następstw, których doświadczymy na własnej skórze. Dzieci, wychowywane przez ulicę, wyrosłe w nędzy, bez opieki, będą późniejszymi opryszkami; nie-

szczęściem i ruiną kraju. Tego chyba tylko ślepy nie widzi!...

Ożywmy w sobie cnotę miłosierdzia, zainteresujmy się więcej naszymi biedakami, zwłaszcza sierotami, odwiedźmy ich, wybierzmy sobie z nich jakiego „maluczkiego“ i pomagajmy mu do wychowania. Pamiętajmy na słowa Zbawiciela, że „ktoby przyjął jedno z nich w Imię Moje, Mnie przyjmuję“. Słowem, bądźmy miłosierni, aby dostąpić miłosierdzia.

X. B. Sławiński.

## Rozmaitości

### Poświęcenie marynarza i zaparcie siebie młodej dziewczyny, uratowało od śmierci sześcioro ludzi.

Heroiczne poświęcenie palacza okrętowego i młodej służącej małego szwedzkiego parowczyka „Nils“, który rozbił się na wschodnim wybrzeżu Szwecji, uratowało życie całej załodze i znalazło echo w prasie.

Podczas gwałtownej nawałnicy śnieżnej okręt stracił kierunek i rozbił się o skały w pobliżu miasteczka Vestervick. Jedyną możliwością ratunku było przedostanie się na małą skalistą wysepkę, leżącą w pobliżu.

Dwaj członkowie załogi, ojciec i syn nazwiskiem Norberg, postanowili przeciągnąć na wyspę linę, za pomocą której reszta załogi miała się ratować. Stary Norberg, doskonały pływak, rzucił się w lodowate fale, dopłynął do stałego lądu i linę tam umocował. W ten sposób przedostała się na ląd cała załoga, jednak mimo starań, aby rozgrzać Norberga, przemarzłego do szpiku kości w lodowatej wodzie, zmarł on w ramionach syna.

Pozostali na pustej wyspie ludzie w liczbie sześciu, wystawieni na ostre podmuchy północnego wiatru, znajdowali się w rozpaczliwym położeniu.

Sytuację uratowała młoda służąca Elly Pihlowa. Chociaż sama ubrana była dość lekko i suknie jej zmarzły jak lód, śmiała się, żartowała, śpiewała wesołe piosenki i innych zachęcała, by jej wtórowali, dla rozgrzania biegała z nimi dokoła wysepki.

W ten sposób przeżyli 26 godzin, dopóki nie spostrzegli ich rybacy i nie przewieźli do szpitala w Versterwick.

Kapitan zapewnia, że załogę uratowało jedynie poświęcenie towarzysza, który za nią własne życie poświęcił oraz dzielne dziewczę, co mimo własnych cierpień, nie pozwalało drugim rozpacząć, kłaść się na ziemi, gdyż to oznaczało pewną śmierć.

## Kacik weselości.

### Autentyczne.

Iksińscy zapraszają na obiad Zetowicza. Wszyscy doskonale wiedzą, że Iksińscy są nadzwyczaj skąpi. Skąpi do obrzydliwości. Gość tymczasem przyszedł głodny, jak wilk.

Obiad. Dania należałoby oglądać przez szkło powiększające. Po obiedzie służąca wnosi czarną kawę.

Zetowicz wypija swoją filiżankę i uśmiecha się do gospodyni:

— Czy mogę prosić o jeszcze raz?...

— Ach! życzy pan jeszcze raz kawy? — pyta rozpromieniona pani.

promieniona pani.

— Hm... jeżeli to państwu nie zrobi różnicy, to wołałbym jeszcze raz cały obiad!...

## Od redakcji

Panu K. B. Podwyższenie komornego jest obecnie niedozwolone. Jeżeli nastąpi podwyższenie, doniesiemy o tem w gazecie. Prawdopodobnie podwyższenie komornego nie nastąpi przed 1 kwietnia 1930 roku. Pozdrawiamy.

## Sprzedż drzewa

**Jełguń.** W środę 20 lutego od 10-tej sprzedaż w małych losach drzewa użytkowego dla lokalnego użytku. Drzewo dębowe, bukowe, brzozone, sosnowe i świerkowe dla stolarzy, cieśli, do budowl i dla bednarzy, oraz kije iglaste z wszystkich leśnictw, wedle potrzeby.

**Różnowo.** W piątek 22-go od 9-tej u Behrendta z Damerk 52 dębów 2—5 kl. — 57 fm., 12 rm. dębu użytkowego 2 m. 156 kawałów iglastych 1—5 kl. — 135 fm. Drzewo opałowe wedle zapasu, wtem 24 rm pali dębowych 2 m.

## Handel i przemysł.

### Berlińska giełda zbożowa

Dnia 16-go lutego pacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska dostawa w grudniu 219,00—221,00, dostawa w marcu 235,00 do 235,75, dostawa w maju 241,00 000,00, dostawa w lipcu 248,50—249,00, żyto brandenburskie do fawa w grudniu 207,0—210,0, dostawa w marcu 225,00—227,75, dostawa w maju 234,50 do 238,75, dostawa w lipcu

235,00 jęczmień latowy 218—230, jęczmień do paszy 192—202, owies brandenburski średni 200—206, dobry 226—232.

Pszenica do paszy 244—246, żółta kukurydza Plata 262—265, kukurydza mała 242—244, groch do paszy 250—260, groch dla gołębi 350—360, peluska 268—274, bob 270—280, wyka 310—320, melasa torfowa 122—126, śrut żytni 152—156, śrut pszeny 154—158.

Tendencja: stała, na żyto lepsza.

### Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	16.	2.	13.	2.
<b>A. Woły:</b> (spędzono 678)				
a) pełnomięsiste, wypasione	58—61	56—59		
b) " " " od 4—7 lat	54—56	53—55		
c) młode, mięsiste, nie wyp. i starsze wyp.	48—52	47—51		
b) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	38—46	36—44		
<b>B. Byki:</b> (spędzono 585)				
pełnomięsiste, wyrosłe	53—55	52—54		
p) " " " młodsze	50—52	48—50		
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	45—46	45—46		
<b>C. Jałowice i krowy:</b> (spędz. 1162)				
a) pełnomięsiste, wypasione jałowice	43—46	42—44		
b) " " " krowy	32—40	30—38		
c) starsze wyp. krowy i mniejł. mł. kr.	26—30	24—28		
d) mniejżywione krowy i jałowice	00—00	00—00		
e) " " " żartoki	22—24	20—22		
<b>Cielaki:</b> (spędzono 1800)				
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—		
b) bardzo tuczone	53—55	52—54		
c) średnie i najlepsze ssące	48—51	47—50		
d) mniejtucze i dobrze ssące	40—46	38—45		
e) mniejdobre ssące	37—48	36—46		
<b>Owce:</b> (spędzono 4987)				
<b>A. tuczone w chlewie:</b>				
a) tuczone jagnięta i barany	64—68	64—68		
b) st. tucz. bar., gor. jagnięta imł. owce	58—62	58—62		
c) mniejwypasione owce	52—60	53—58		
d) " " " " " " "	50—56	50—56		
<b>B. Owce tuczone na pastwisku</b>				
e) " " " " " " "	35—48	35—48		
<b>Świnie:</b> (spędzono 9371)				
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	—	—		
b) pełnomięsiste 240—300 f. " " "	78—78	77—77		
c) " " " 200—240 " " "	76—78	76—77		
d) " " " 150—200 " " "	75—76	74—75		
e) " " " poniżej 150 " " "	72—73	71—73		
f) maciory	72—74	72—73		

### Krotwiecki targ na siano i słomy z dnia 16-go lutego 1929.

Zwieziono 16 fur, z tego: 13 siana, 2 koniczy, 1 słomy. Płacono za ctr. siana do podwórza kupującego 5,50—7,50, za koniczy 7,60—0,00, za słomy żytnią 3,00—0,00 mk.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.  
Wydawczynie: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

## Pieczałki

każdego rodzaju dla towarzyszy, urzędów jak i osób prywatnych dostarcza

Księg. Gazety Olsztyńskiej

Poszukuję od 1 marca

## 2 uczni do ogrodu

Chełkowska, Telkwice  
p. Troop - Powiśle!

## Z zapasów wojskowych

Jopy sukienne, prawie nowe 7,50 mk., spodnie sukienne prawie nowe 6,80 mk., kalesony nowe 3,60 mk., buty do sznurowania, nowe 8,80, rękawiczki pięścicowe, wełniane 80 fen., dery na konie prawie nowe 3,80, 3,50, 2,80 mk. Dopóki zapas starczy. Wysyłka za zaliczką franko. Przy zamówieniu podać wielkość.

Józef Weiss, Olsztyn, ulica Prosta 28.

## Zeitungs-Bestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit fuer den Monat MAERZ 1929 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1,60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:

(Vor- und Zuname):

Miejscowość:

(Wohnort):

Obige 1,96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.